

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 kwietnia 1946r.

Sędzia Sadu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybinski deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o uniesieniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Klementyna Stattler*
 Data urodzenia *14 lipca 1878r*
 Imiona rodziców *Juliusz i Cecylia z Lewstów*
 Zajęcie *nauczycielka szkoły powszechnej #40*
 Wykształcenie *wrednie*
 Miejsce zamieszkania *Warszawa. ul. Tiltrowa 50 m 57*
 Wyznanie *rzymsko-katolickie*
 Karalność *nie karana*

Od wybuchu wojny w 1939r. mieszkalam ja razem z siostrą matką Marią Jędrzejewiczową, drugą siostrą Heleną Stattler oraz synem Jędrzejewiczowskiej Juliuszem - Czesławem Jędrzejewiczem, urodzonym 1 października 1916r. w domu #68 przy ul. Tiltrowej. Ojciec tego mego siostrzeńca Jaimoz Jędrzejewicz zamieszony był krajem afurkic przed kampanią 1939r, gdyż nie został przyjęty do wojska. Był on przed laty premierem rządu polskiego. Siostrzeniec mój był studentem tajnego uniwersytetu, studentem 3 kursu przyradcy, ostatnio w dywersji. Byliśmy przekonani, że nasz dom był stale pod obserwacją Gestapo, ponieważ dawano czołgo

były dokonywane w tym domu rewizje i
przeprawy aresztowania. 23 paź-
dziernika 1937. Siostroheniec mój jedynego
wyszedł z domu o godz. 3 po południu, a o
godz. 6 był do nas telefon - ktoś pod fik-
cyjnym nazwiskiem zakomunikowa-
ł mi: „Juliusz do domu nie wróci. Mierni-
kowie przygotowali” i to mi następnego
dnia z rana zjawił się agenci gestapo (było ich
dwóch) i dwóch ~~żandarmerii~~ żandarmerii nie-
mieckich. Agenci byli ubrani po cywil-
nemu. Za wówczas w domu nie byłam i
dowiedziałam się o tym od siostry. Postawiła
z rana do firmy przewozowej Ogrow-
skiego, pracującej przy ul. Bonobon Tytu-
rowym, w której pracował siostro-
heniec, by ostrzec pracowników tej firmy.
Tymczasem gestapowcy przeprawy
w domu naszym rewizji, ośledzili się
z sióstrami moimi bardzo krótko
krzykli, że siostroheniec przy zatrzymaniu
miał przy sobie dwa rewolwery - doda-
wali: bandit, bandit - syn premiera
syn pani - kaput! Przy rewizji nic nie zna-
jesz za wyjątkiem betonu. Między innymi os-
munge, w rzeczy kompromitujące. Dwie-
dziątyśmi, że siostroheniec przeszedł na dy-
wersję, więc zatrzymanie jego z rewolwe-
rami było prawdopodobne. W firmie
Ogrowskiego poinformowałam mnie
że siostroheniec razem z czterema ton-
rzyzami innymi został zatrzymanym

skolicy. Niekiedy przy całym dworze
z jego honorariuszy udato mi się. Wideo-
nie jeden z tych nich zajął nas ubre-
nie telefonizacji. 26 października 1943
do lokali firmy Jabrowskiego w pułku
Gestapo, wyjechał do osobnego poko-
ju jednego z współwłaścicieli firmy res-
tawriem Kellera i tu na miejscu go za-
strzelił, przy czym krzyknął do nie-
go, że zatrudnia bandytów. Następnego dnia
po zatrzymaniu świadka przyszedł do
nas jakby estowier, prawdopodobnie
wybawiony z Jankowa. Wskazał mi i nie
nie mówiąc zostawił mi kartkę, na
której stało napisane: „Julek i Wacek
na Janku”. Zrozumiałem, że Wacek to
był Wacław Nowicki - ten, który pracuje mego
świadka. Zamieszkam na ul. Kroczyńskiej
do Piotra Pański, przesłano one do
świadka. Dwie Pański odziewane przy-
jęto, chociaż go zapewne nie doszły
bo nie był zarejestrowany, z powodu
zbyt wielkiego przebiegnięcia na Janku.
Organizacja sprawozdała i nie mogła
się go doszukać. Zymosciom Pański
nie przyjeżdża. W dalszym ciągu Pański
niekiedy nas widział (nie pamiętam)
brata przemian i zwrócił do ostatniej
chwil. Nie z adwokatem nie chciał przy-
jechać do obrony, chociaż matka zgroza-
łała się, niekiedy Piernisz na obronę
syna. Wreszcie z plakatu datowanego

14
 wiadomości z listopada 1943r dowiedziałym się
 że Juliusz Jedrejewicz i Wacław No-
 wicki zostali rozstrzelani wraz z in-
 nymi poprzedniego dnia tj. 9 listopada
 1943r. Wiem że egzekucja publiczna do-
 była się wówczas na ul. Kamekowskiej.
 Pamięć do dwóch osób dowiedziałam się
 że istotnie mój diastreniec był wów-
 czas tam stracony. Panią go wśród
 ofiar egzekucji nazwa Iryjona Jurena
 Wrotnowska, mieszkająca obecnie
 w Opolu na Śląsku, gdzie pracuje
 w Banku Polnym. Nowitami ona
 że poznała Juliusza po wysokim
 wroście, ciemnych bujnych włosach.
 Był w ciemnym i nietrzeźwym sta-
 nianiu, gdy się znajdali straconi
 z samobobem. Panat go też policjant
 który go znał z miejscowego komis-
 sariatu. Ale dowiedziałym się o
 tym przez trzecią osobę. Egzekucja
 odbyła się między 8 a 9 rano. straconi
 nie mieli oczu zamkniętych, a rękami za-
 gipsowanymi. Siostra moja, Jedrejewiczowa
 matka Juliusza i matka po prostu
 um w czasie totalnej. Od szeregu lat
 chorowała na astmę. Odsyłać.
 Wyjechała „tajnie” i odpisami: aż... potem!

Klementyna Szalst
 z siostrą Jurenską